N^RO 196.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 25 Czerwca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Z powodu kończącego się kwartału, Redakcja **KURJERA POLSKIEGO** uprasza szanownych Prenumeratorów na prowincji, aby wcześnie na Urzędach i Stacjach pocztowych pismo jéj zapisywać raczyli, a przeto żadnego spóźnienia w odbieraniu exemplarzy nie doznali. — W Warszawie prenumerować można: w Kantorze Główn. Kur. Pol. przy ulicy Danielowiczowskiéj Ner 616; w Kantorze A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Żabiéj; w Handlu P. Kölichena naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Ciechanowskiego na rogu ulicy Podwale; w Handlu P. Szmitowéj naprzeciw S. Krzyża; w Handlu P. Rynga na Nowym Swiecie; w Handlu P. Łuczyńskiéj naprzeciw domu Dobroczynności; w Składzie Soliaka w rynku Starego Miasta; w Handlu P. Moritza przy ulicy Mostowéj; w Handlu P. Brzezińskiego przy ulicy Freta; w Handlu P. Ehrenfeuchta przy ulicy Zakroczymskiéj; w Handlu P. Jawerskiego przy ulicy S. Jerskiéj; u kollektora loterji P. Levenglicka obok Ratusza Głównego; oraz w Drukarni przy ulicy Mazowieckiéj Ner 1349 i w handlu P. Szmidta przy ulicy Granicznéj.

Wiadomości Krajowe

Żaden przedmiot publiczny nie uchodzi bacznéj i ojcowskiéj uwagi N. Pana. N. Pan zwiedził konwikt X. X. Pijarów na Żoliborzu, szpital przy ulicy Mostowéj i inne zakłady.

Jutro złożone będzie serce Jana III Sobieskiego w kościele XX. Kapucynów, w wystawionéj z woli N. Pana kaplicy. Od rana śpiewać będzie duchowieństwo stolicy wigilje żałobne i odprawiać msze ś. za duszę króla, który chrześcjaństwo wybawił od hańby i ujarzmienia. Izby, władze rządowe udadzą się przed wielką mszą z kościoła do archiwum, a po odmówionym psalmie minister wyznań i oświecenia weźmie serce złożone w srébrném naczyniu i nieść będzie za celebrującym przez czas processji przez kurytarze, furtę zakonną i galerją kościelną, wszedłszy zaś do kościoła złoży je na zdobytéj pod Wiedniem przez Sobieskiego prawdziwéj Mahometa chorągwi, która zdobić będzie katafalk. Prowincjał zgromadzenia X. X. Kapucynów powié mowę; nastąpi msza ś. przy dobranéj muzyce, po mszy ś. druga mowa przez biskupa, poczém nastąpi przeniesienie serca do kaplicy, gdzie mowa jednego z Senatorów ten świetny obrzęd religijny zakończy.

Dnia wczorajszego ciągnęła izba poselska dalsze narady nad zmienionym projektem do prawa o rozwodach i głosowała czy ma być przyjęty, lub nie. Tylko 20 członków głosowało za nim. Tak więc projekt ten znaczną większością głosów upadł i dotychczasowe prawo będzie jeszcze obowiązywało.

Rada administracyjna odroczyła posiedzenia rad obywatelskich do dnia 1 sierpnia.

Kommissja rządowa sprawiedliwości mianowała P. Ignacego Bogusławskiego inkwirentem w Kaliszu; P. Romana Wolskiego pisarzem sądu pokoju pow. Garwolińskiego; P. Edwarda Marjewskiego komornikiem przy trybunale województwa Mazow.; Pisarze sądu pokoju P. P. Józef Przysiecki i Antoni Krajewski zostali

przeniesieni, piérwszy z Brześcia do Siennicy, drugi z Siennicy do Brześcia.

Starożytny zwyczaj rzucania wianków w wiliją ś. Jana, utrzymuje się w całéj mocy. Tego roku pomimo wątpliwéj pogody tysiące mieszkańców Warszawy napełniły most stary i okrywały brzegi Wisły.

Dzisiejszéj nocy wszczął się pożar w possessji przy ulicy S. Jerskiéj Nr. 1772, skutkiem którego spaliły się dwie stajnie i dwie wozownie drewniane; reszta zabudowań przez spieszny ratunek żadnego niedoznała uszkodzenia.

Polskie obligacje udziałowe stały w Hamburgu dnia 18 czerwca po 124¾ do 125.

(A. n.) Odpowiadając na Ar. nad. w Kurjerze Polskim z dnia 23 czerwca r. b. w Nro 194 o Pannie Sontag przez Pana X. umieszczony, rozumiem, że nie obrażę autora tegoż artykułu, skoro mu otwarcie odpowiem, że w recenzji co do wyboru muzyki przez Pannę Sonntag czynionego, szanowny krytyk zamyślał zwrócić uwagę publiczności jako téż i śpiewaczki, celem, aby w następnym koncercie czyniąc zadość jego życzeniom, wystąpiła z nową arją z Nozze de Figaro i Don Juana Mozarta, z Otello, Rossiniego i t. d., gdy tymczasem zboczył od zamierzonego celu, i nibyto chcąc się piérwszym a zapewne i ostatnim okazać krytykiem Panny Sontag, na jéj Conto, Warjacje Pixisa, Warjacje Rodego, celne arje z Cyrulika, Sroki, Semiramidy, i Mercadantego porównał z ładnym jakimś mazurkiem, a następnie powiedział, "Dlaczego Panna Sontag ciągle słyszeć się u nas tylko daje z jakiemiś pokątnemi arjami,, co łatwo czytelnikowi dorozumiewać się każe że P. X. powyższe arje i warjacje nazwał pokątną muzyką, na co żaden z artystów ani amatorów muzyki zgodzić się nigdy nie może. Publiczność nasza do dziś dnia unosi się nad szczególniejszym talentem P. Sontag, jéj nadzwyczajna łatwość, tkliwa delikatność w akcencie, słowem cały śpiew zjednały jéj sławę w całym świecie ucywilizowanym; przybycie jéj do stolicy naszéj poprzedziła sława, która jak się sam P. X. wyraża nie okazała się płonną, zatém śpiewaczka taka obok tylu zalet nie może być pozbawioną prawdziwego gustu w wyborze muzyki. Niesłusznie więc P. X. obwinia Pannę Sontag o zły wybór "pokątnych arji.,, Artykuł P. X. mógłby się był ograniczyć na krótkiém życzeniu, aby w następnym koncercie ulubiona śpiewaczka dała nam się słyszeć w arji z Nozze di Figaro Mozarta, i t. d. czemu niktby nie był przeciwny, lecz niewłaściwie P. X. oskarżył Pannę Sontag, o brak gustu w wyborze muzyki, a jeszcze niewłaściwiéj wyrzekł uwłaczając arji z Frejschütza, warjacjom szwajcarskim Pixisa, warjacjom Rodego i t. d. które nigdy za pokątną muzykę uważane być nie mogą, i właśnie w koncertach Panny Sontag czynią autorom sławę na jaką Weber, Rode i Pixis zasłużyć potrafili.

Józef Władysław N.

Między tratwami drzewa na Wiśle wprost ulicy Solec, spostrzeżono płynące ciało chłopca około 10 lat mającego bez głowy. Wnosić można, że takowe od trzech może miesięcy w wodzie się znajdowało i przez ten czas głowa się oddzieliła.

Dnia 21, 22 i 23 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 2203; pszen. 1473; grochu 211; gryki 53; jęczmienia 804; owsa 1793; siana fur 698; słomy 300; drzewa 889; węgli 157; *mąki* pszennéj 151; żytnéj 540; gryczanéj 25; *kaszy* jaglanéj 42; gryczanéj 166 jęczmiennéj 227; wołów 18; cieląt 732; wieprzy 269; baranów 64; drobiu 8200; masła funtów 966; słoniny połci 3; piwa becz. 51 gorzałki garcy 122; jaj 892 kóp; sera 6655 sztuk.

Dnia 22 b. m. płacono na targach warsz. i prag: żyto od — do 11 gr.; pszenicę od 24 do 26; groch od 9 do 9 gr —; fasolę od — do 18; gryka od — do — jęczmień od 8 do 9; owies od 8 do 9; *mąkę* psz. ordy. od 36 do 38; żytną pyt. od 18 do 19; *kaszę* jaglaną od 17 do 22; gryczanę zwycz. od 16 do 17; gry. drob. od 28 do 36; perłową od 36 do 40; ordyn. od 10 do 14; sążeń drzewa sos. od 24 do 26; woły od 6 do 15 duk: cielęta od 12 do 20; barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt 22 gr. do 26; słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Gawroński Marjan 500 Podwale; Grabowski Michał tamże; Gurczyński Seweryn tamże; Maliszewski Paweł tamże; Schiling

pułkownik z Kijowa 522 Podwale; Rajski Daniel 1064 Król.; Włodek Jan tamże; Gliński Tadeusz 603 Biel.; Orsetti Tom. 570 Długa; Jordan Hermelaus 414 Gerlach.

Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w połud 15.

TEATR NARODOWY. Dziś: 8my koncert P. Sontag.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś. Pan Cześnik, Suknie pożyczane, i Doktor damski.

Wiadomości Zagraniczne.

Xiąże Józef Czetwertyński, były marszałek podolski, mianowany został radcą stanu.

Gazety londyńskie donoszą, że xiąże Fryderyk Niderlandzki jeszcze przed xięciem Leopoldem zrzekł się rządów Grecji.

Na morzu śródziemném pokazało się wielu korsarzy. Niedawno zabrali oni kilka greckich brygów i pozabijali ludzi, którzy się na nich znajdowali, najokrutniejszym sposobem.

Król angielski powiedział te słowa do hr. Aberdeen. "Polecam Wam Donnę Marję i Greków. Spodziewam się, że mój następca i moja siostra będą pamiętali o mojéj prośbie.,, Król pochwalił postępek xięcia Leopolda i lord Farnborough pisał do niego w tym względzie w imieniu króla. Ostatnie biuletyny o zdrowiu króla angielskiego są wcale niespodziewane. Donoszono o gangrenie, o bliskim zgonie Jerzego, a teraz zapewniają że ma się lepiéj.

Rząd angielski posłał szalupę do Algiéru po konsula, ale nie chciano jéj puścić do brzegów. Słychać, że Anglja wyśle tam teraz więcéj okrętów i zmusi Algiérczyków do wydania konsula. Jak uderzenie konsula francuzkiego wachlarzem było bezpośrednią przyczyną wydania wojny Dejowi, tak zatrzymywanie konsula angielskiego może podać Anglji powód do rozpoczęcia wojny z Algiérem.

W Lipsku wyszło życie Fryderyka Augusta, króla Saskiego, xięcia Warszawskiego przez professora Pelica.

Podług Kurjera londyńskiego, poseł francuzki w Stambule, poróżniwszy się z Reiseffendym, miał zamiar popłynienia do Egiptu z ważném poselstwem.

W Londynie zawiązało się towarzystwo akcyjne w celu założenia cmentarza dla ludzi wszelkiego wyznania.

Rząd pruski nie dozwolił przebywać w kraju swoim wygnanym z Niderlandów P.P. Potterowi, Tielmansowi, Bartelsowi i Newemu. Wybiorą oni zapewne albo Hannower, albo Anglją na mieszkanie.

W piérwszych miastach handlowych spadły niemal wszystkie papiéry w skutku otrzymanych z Francji doniesień.

W Rio Janeiro zmarł poseł północnéj Ameryki P. Tudor. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością. Całun niósł brazylski minister wewnętrzny, a siedmiu zagranicznych posłów szło za trumną zmarłego w galowych ubiorach. Angielski admirał towarzyszył pogrzebowi z 12 kutrami, z których każdy miał na znak żałoby do połowy tylko odsłoniętą amerykańską banderę.

Gazeta Francji obwinia jenerała Sebastjaniego o pozorne sprzedawanie gruntów osobom, przez których spodziewa się mieć wpływ na wybory deputowanych. Taż gazeta donosi, że przy wyborah teraźniéjszych wydarzają się szczególne wypadki. Rojaliści wybierają na sejm liberalistów, liberaliści byłych rojalistów, których nazywa odszczepieńcami.

Dzienniki paryzkie rozgłaszają rozmaite, do prawd niepodobne wieści o spisku, jakoby niedawno odkrytym. Spiskowi mieli zamiar uprowadzić xięcia Bordeaux. Byli właśnie zgromadzeni, gdy w tém wystrzał z pistoletu, tak ich przestraszył, iż wszyscy pouciekali. Jeden ze spólników, były officer, miał ich wydać przed sądowniczą władzą.

Nietylko we Francji, ale także w Anglji, wydarzają się częste pożary z umyślnego podpalania. Niedawno zgorzał w okolicy Exeter tym sposobem cały rzęd domów.

Według niektórych dzienników paryzkich,

flotta francuzka była już pod Algiérem, ale z powodu przeciwnych wiatrów musiała się schronić ku brzegom Majorki.

Rząd francuzki kazał zabrać w Tulonie exemplarze odezwy arbskiéj do Algiérezyków, jako wydanéj bez jego wiedzy.

Cesarz brazylski życzył, ażeby nazwiko jego zapisane bybo w poczet członków towarzystwa paryzkigo, założonego przez pana Ferusac wcelu rozszerzania naukowych i przemysłowych wiadomości.

Jenerał Lafayette i wicehrabia Chateaubriand odwiedzili siedzących w więzieniu za przestępstwa druku wydawców dzienników *Globe* i *Courrier*.

Nie potwierdza się wiadomość, iż Algiérczykowie pozabijali ludzi z rozbitych okrętów francuzkich; zrabowali oni tylko wszystko, co kosztownego na nich się znajdowało, a ludzi zaprowadzili do Algiéru, gdzie Dej kazał ich zamknąć.

Król neapolitański z małżonką i dworem wyjechać ma z Paryża w ostatnich dniach czerwca. Utrzymanie tych gości kosztuje króla francuzkiego codziennie 10,000 fr.

Młody xiąże Szwarcenberg popłynął do Algiéru za wyprawą.

Donoszą z Kandji, że tam nie ma nadziei prędkiego pokoju. W ostatnich czasach podstąpił oddział grecki pod same mury miasta Kandji, ale załoga uczyniła wycieczkę, otoczyła Greków i ubiła im 250 ludzi. Klęska ta powiększy tylko zawziętość Greków, a ponieważ im pomagają i obietnicami cieszą inni Grecy, więc trudno jest przewidzieć końca téj wojny domowéj.

Sułtan wiedząc z doświadczenia, że stolica, szczególniéj w czasie wojny, przez przecięcie dowozu pszenicy na głód może być narażoną, nakazał obchodzić się sprawiedliwie z rolnikami, zniósł cła w kraju od zboża i wszelkiemi sposobami kazał zachęcać rolników do sprzedawania zboża na targach, ażeby tym sposobem podnieść rolnictwo i pod tym względem uczynić kraj od zagraniczych niezawisłym.

Prezydent Capodistrias kazał wyciągnąć dla użytku sądów z kodexu bizantyńskiego tę część, która zawiéra prawa cywilne. Wydał także obostrzone postanowienie przeciw fałszérzom pieniędzy. Jeszcze d. 16 lutego zadał senatowi kilka pytań w celu ustanowienia prawa do wyboru reprezentantów narodu; senat zgodnie z prezydentem był tego zdania, że własność ziemska jest najistotniejszym warunkiem tego prawa. Dnia 29 kwietnia, przybył prezydent do wyspy Syra i kazał tam aresztować 13 osób za rozruchy, które ztąd powstały, że stronnicy prezydenta chcieli podziału kupców na klassy, a republikanie byli temu przeciwni. Aresztowani sądzeni będą przy drzwiach zamkniętych. Mają być ustanowione w Grecji 3 sądy appellacyjne; jeden dla Morei, drugi dla departamentów Rumelji, trzeci dla Cyklad. Archiwum trybunału na wyspie Spezzia zostało zniszczone, a depozyta zabrane; sprawcy nie są jeszcze wykryci. Fregata Hellas przeznaczona była do przywiezienia xięcia Leopolda.

Goniec Smirneński oddaje wielkie pochwały administracji paszy Natolji. Kiedy obejmował wielkorządztwo po swoim poprzedniku, znalazł w rachunkach z wielkiém zadziwieniem ogromny podatek oprócz podatków publicznych na biedny lud nałożony, który piérwsi urzędnicy pomiędzy sobą dzielili. Niechcąc jednak kompromittować urzędników, zwołuje ich, mówi im o nędzy ludu, o klęskach doznanych i kończy temi słowy: "Wiecie teraz jakie są ciężary ludu; chciałbym przynieść mu ulgę i piérwszy odstępuję mojéj części z nadzwyczajnego podatku, który na korzyść naszą przypada.„ Wszyscy urzędnicy z zawstydzeniem pokłonili się Paszy i z posłuszeństwem przyjęli jego propozycję.

Sułtan przyjął bezwarunkowo prótokuł londyński. Jak tylko posłów trzech mocarstw o tém uwiadomił, oświadczył natychmiast poseł

c. rossyjski P. Ribeaupierre, że na ten przypadek upoważniony jest od swego rządu zmniejszyć kontrybucję o miljon dukatów. Hr. Capodistrias miał posłać Sułtanowi notę, w któréj poddaje się postanowieniu protokułu londyńskiego.

W Smirnie osiada wielu Greków. Zamieszkali tam Grecy obchodzili z wielką uroczystością święta wielkanocne, a jak Goniec Smirneński donosi, była policja turecka tak dla nich względną, iż dozwoliła im bić się i kaleczyć do woli.

MELITELE.

Co jest almanach? ma to być wieniec z najpiękniejszych kwiatów poezji i prozy. Bywa czasem: że w takich wieńcach jedna taśma wiąże razem lilję z pokrzywą, różę z ostem. Wszystko to dobre dla rozmaitości. Jak żadna uroczystość nie obejdzie się bez śpiewu, jak żadne zwycięstwo bez *Tedeum* się nie obejdzie, tak żadna literatura europejska nie chce się obejść bez almanachu, téj różnofarbnéj tęczy poetyckiéj, tego różnodzwięcznego gwaru. Snadno czerpać z obfitego zdroju gdzieindziéj. Ale u nas, u nas! Kto pierwszy do nas tę modę wprowadził, czyż pomyślał, że cała nasza literatura jest almanachem, podarkiem noworocznym młodéj cywilizacji wykwitającéj z zapadłego zmierzchu okrągłych, zaśniedziałych, na wpół rozjaśnionych pojęć, — tak jest ze zmierzchu pojęć wykrzywionych, jak usta śmiejącego się karła!!

Fragment. Znowu i błyskotnie zajaśniał talent autora prób dramatycznych w tym fragmencie, który co do istoty swojéj jest *całością*. Sceny téj kompozycji nie łatwo się zatrą w pamięci czytelnika. Główna osoba fragmentu zakonnik opowiada życie swoje. Treść taka: że przyjaciel, kolega szkolny, i broni towarzysz pokochał młodę żonę swego przyjaciela, swego wybawcy, który mu życie ocalił na placu bitwy. Postrzegłszy to mąż, żeby doświadczyć obojga, oddala się z domu *myślą tajemną zajęty*. Złoto w ogniu się probuje; a zachwiany statek młodéj kobiety doświadcza się w nieprzytomności męża. Tak zapewne myślał bohatyr fragmentu. W pół drogi wraca pokryjomu, zbrojny. Poeta, bo jest nim tu Korzeniowski *par excellence* nie szczędzi farb ku wydaniu tego obrazu w przeraźliwém świetle. W nocy śród nawalnéj burzy stawia zadrosnego męża pod oknami żony. Dziwmy się imaginacji artysty! Błyskawica sprawdziła podejrzenie; przez szyby u okien wyświeciła niewiarę; zapaliła zemstę. Była to noc jednego pocałowania, noc zazdrości i żalu.... Są przedmioty godniejsze litości, albo wzgardy, niżeli porywczego uniesienia. Są przypadki, w których zemsta nie tylko pod względem moralnym, ale także i pod względem estetycznym uwłacza mścicielowi. Słowem: jest zemsta od któréj mściciel maleje. W takim przypadku znajdował się zdaniem naszém, zakonnik. Czemuż nie wstrzymał wyciągnionéj ręki? Dla czego strzelił? Czemu nie postąpił sobie, jak *Emil* wychowaniec Russa w podobném zdarzeniu? Czyż tego nie wyciągały szlachetna duma zakonnika i podniołość serca? W reszcie jego charakter, i temperament jego melancholji? Pamięć na kochaną ale wiarołomną kobietę zawiodła *Emila* do Afryki; bardziéj on nas zasmuca, i jego nieszczęście mocniéj nas boli, niżeli bohatyra fragmentu, który wszedł do klasztoru, ale może tylko z niepokojów sumienia, z ciężkiéj boleści na duszy. Cożkolwiekbądź: ta kobieta wzruszona powieścią przygód i dziejów niewoli, tak jak Desdemona wzruszona była powieścią dzieł bohatyrskich i nieszczęść Otella; ta scena, kiedy „zapalone niebo„ odkrywa jéj niecnotę, — jakże to wszystko jest zajmujące! Ale i poprzednie obrazy: powrót do domu z wójny, — róża na skale, pierwsze poznanie się, kilka przelotnych chwil szczęścia, — a daléj przyjęcie gościa, wracającego z niewoli, okrytego bliznami bez wsparcia i przytułku, — podejrzenie, które roznieca je-

dna łza, które podburza jedno tkliwe wejrzenie, wszystkie te sceny domowego ustronia, te sytuacje, ta wielka prawda w układzie charakterów, ten koloryt południowéj namiętności, noszą na sobie cechę dojrzałego talentu. Talentu! Lecz cóż jest talent? pyta się *Corredzio* w trajedji Oelenszlegera. Jest jałmużną dla żebraka! najdrobniejszą zdawkową monetą, którą pod nogi ledwo nie każdemu miotamy nędzarzowi, żeby się go pozbyć! Jest chlebem powszednim wtrętów i inwalidów sztuki na pociechę ich strapionego serca, jest balsamem dla maleńkiéj ich miłości własnéj. Nie zaiste! Kto kreślił sceny tego fragmentu, temu z szczodrego użyczenia natury coś wyższego nad talent w podziale się dostało. Nad ten urywek nic jeszcze piękniejszego nie napisał Korzeniowski. Żałować tylko trzeba, że kładzie w usta zakonnika to, coby był mógł wystawić w akcji. We wszelkiém niemal opowiadaniu ginie połowa życia.

J. B. Zaleski. — Pisać urywkowo o czém? O poezji! Niewdzięczna praca. Pisać do *Kuryera* dla wielkiego ogółu czytelników o sztuce i poezji Zaleskiego, daremna praca. Jak białość wzrok ludzki rozbija, tak się na drobne atomy rozbijają wrażenia, kiedy je ujmiemy w zimny opis, albo podciągniemy pod naukowe pojęcie. Dzielić co jest jedném tchnieniem, rozrywać co tylko w duchu żyje, możeż być coś niepoetyczniejszego, a nawet i mniéj filozoficznego? Nareszcie, wyobrażenie jakie z teoretycznych rozumowań wyciągamy, jest stateczne, nieruchome i nieodmienne, a zatém martwe; a sztuka jest ustawnie w ruchu, w życiu, w odmianach! Tylko umarłego poetę dobrze, sprawiedliwie ocenić można; albo wtenczas kiedy moc jego za życia zemdleje w zlodowaciałéj starości. Ale każdy żywy sztukmistrz w sile swego wieku i pełności lat męzkich ma prawo zawołać na krytyka: "nie zakreślaj mi sfery, nie opisuj mnie w pewnéj mierze, nie mów, że ja jestem taki, a nie inny, bo się omylisz!,, Chcieć uczynić charakterystykę takiego poety, a chcieć pisać na bieżącéj wodzie, to prawie wszystko jedno. Jak litery na piasku rozsuwają się, jak się rozpływają w wodzie, jako się dźwięk na powietrzu rozprasza; tak są marne, i znikome pojęcia krytyki chcącéj rządzić dyktatorskiém zdaniem w udzielnéj krainie sztuki. "*Par pari gaudet*,,! Każdemu poecie służy toż samo prawo, jakie mają wolnych rzeczpospolitych obywatele: *że tylko przez równych sobie sądzeni być mogą*. Z téj przyczyny wyroki krytyki tak rzadko bywają prawomocne. Dla tego tak często odwołują się do nich artyści, czasem do spółczesnych, a jeśli im ci zadość nie uczynią, to do *potomności*. Po tych postrzeżeniach bardzo potrzebnych ku ukróceniu pewnéj porywczości *zarozumiałego krytycyzmu*, cóż powiemy o autorze Rusałek? Każdy ułamek tego poety trzeba uważać nietylko w systemie jego własnéj cudotwornéj fantazji, w systemie jego imaginacji, ale także w systemie ogólnym teraźniejszéj poetyckiéj literatury naszéj; niejako w architektonice idealnéj jéj effektów. Różna jest właściwość, i nie jednakie pierworodne znamie poezji Zaleskiego. Nazwano go, i nie bez słusznéj przyczyny poetą zgasłych plemion, których postacie i głosy wywołuje z zapadłego czasu. W rzeczy saméj jest on historyczny; szczery jak prawda dziejów, realny, rozeznawający swoją własną światłością, to co minęło. Lecz z innéj także strony nastręcza się uwadze: z punktu optycznego fantazji. Wszelki realizm, szczególnie historyczny zmierza do postaci, do form statecznych, określonych, widomych. Wszelka fantazja zmierza do tonu, do muzykalności. Muzyka służy fantazji; figury służą poetyckiemu realizmowi. Z tych dwóch pierwiastków, że tak powiemy, składa się poezja Zaleskiego. Tem rozumieniem pojmujemy jego Rusałki i jego dumy historyczne. Dwa ostateczne końce poetyckiego świata! — Jaśniéj rozwikłane są te wyobrażenia w piśmie: "o literaturze polskiéj,, które ma być podane do druku. Zresztą pod względem zewnę-

trznego kolorytu, przyrównaćby można poezje J. B. Zaleskiego do ochotnych ogniów w mroku; są one nakształt zasłony Rusałek „z rubinowych iskr jutrzenki.„ Sztuka pisania jemu tylko właściwa, którą on sam dla siebie wynalazł! — Taki jest styl Zaleskiego. W systemie effektów dzisiejszéj poetyckiéj literatury polskiéj, sztuka jego zdaje się być elementem ruchu, biegu; wietrzna, prędka, powiewna, roznośna, działa mocą sprężyny, i wszystko porywa z sobą siłą lotu. — Ale raz jeszcze powtarzamy: że te pojęcia krytyczne, opisowe, dostateczniejszego wywodu potrzebują.

Dwie Rozmowy o krytykach przez S. Witwickiego. Rozmowy te są ozdobą Meliteli. Nikt dowcipniéj, nikt jaśniéj nie przełożył przed oczy warszawskiéj publiczności: o co rzecz idzie w sporach literackich tutejszych. Witwicki wprowadza na scenę Pana Jędrzeja, człowieka rozsądnego, i jedynie tylko podług swego rozsądku rozprawiającego o poezji, o sztuce, i o wielu innych rzeczach; do których czegoś więcéj trzeba niż rozsądku. Wieluż mamy takich panów Jędrzejów w stolicy naszéj! Pan Jędrzéj twierdzi, że w Manfredzie Byrona nie ma sensu. *Ojciec* młodego literata, który się sprzeczał do upadłego z Panem Jędrzejem, odpowiada mu na to w taki sposób:

Ojciec. — Gdzie niema sensu dla ciebie, tam jeszcze może on być dla innych. Gdybyś się nie gniewał, zrobiłbym ci takie porównanie. Weź jaką bajkę Krasickiego, którego tak sprawiedliwie chwalisz, n. p. tę krótką:

Potok, szybko bieżący po pięknéj dolinie,
Wymawiał wielkiéj rzece, że pomału płynie.
Rzekła rzeka: nim zejdą porankowe zorza,
Ty prędko, ja pomału wpadniemy do morza.

Wszak prawda, że jest piękna?

P. Jędrzéj. — Oczywiście; i każdy się na to zgodzi.

Ojciec. — Przeczytaj ją twemu służącemu. A gdy go zapytasz o szczere zdanie, odpowie pewno: że bajki, jakie słyszy w kuchni, są nierównie piękniejsze. Jeśli nawet jest człowiekiem zupełnie rozsądnym, zrobi ci uwagę, iż potoki i rzeki nie mają mowy; że więc to coś mu przeczytał, jest niewiedzieć co i nie ma sensu. Podobnież, postaw mu przed oczy, które z arcydzieł malarstwa, obok powleczonéj jaskrawemi farbami figury chłopa pijanego, lub żyda śmiesznie siedzącego na wychudłym koniu; a zobaczysz, iż mniéj mu się podobają płody Rafaela, lub Corregja, jak chłop pijany, albo żyd na koniu;—gdyż do osądzenia dzieł wspomnionych mistrzów brak mu jest potrzebnego usposobienia.

P. Jędrzéj. — Dziękuję ci za komplement.

Ojciec. — Nie gniewaj się......

P. Jędrzéj. — Przecież, Bogu dzięki, nie jestem prostym lokajem: a dzieło Krasickiego .... i t. d.

W istnéj prawdzie: ileż mamy Panów Jędrzejów, których reprezentanta, tak doskonale, z takim pożytkiem krytyki naszéj wystawił Stefan Witwicki!! — Już to nie piérwszy raz ten poeta krytycznem wojuje piórem, a zawsze szczęśliwie, z pewnym skutkiem, z widocznym zamiarem stłumienia coraz rzednących odgłosów w pismach publicznych, które to wszystko za nonsens obwołują, co dla zdrowego rozsądku jest niezrozumiałe. — Czyż niedawno ktoś znowu nie wystąpił z rozumem Pana Jędrzeja przeciwko rozprawie Kamińskiego o filozoficzności języka polskiego, w Haliczaninie umieszczonéj? Ile razy zdarzy się nam czytać podobne djatryby tak zwanych dowcipnickich, którzy wszystko pod swój rozsądek chcieliby podciągnąć, którzy czasem nie rozumieją wielu rzeczy przez brak usposobienia, a czasem nie chcą rozumieć dla złéj wiary, potylekroć odwoływać się będziemy do wybornych rozmów Witwickiego w tegoroczněj Meliteli. Będziemy im przypominali chłopa pijanego, albo żyda na koniu, i jaskrawe farby. Tak jest! Pan Jędrzéj będzie dla nich kamieniem obrażenia; będzie Herkulesem broniącym cywilizacją i nauki od najazdu nihilistów. — Roztérek naszych, i swarów piśmiennych niechaj nikt na omylnie uczonéj dysputy nie naciąga rozumienie! Nie idzie tu o utrzymanie tego lub owego

systematu bąć filozoficznego, bąć estetycznego; nie idzie o umocowanie pewnych stanowisk w umiejętnościach lub w sztuce. Ale spór trwa jedynie co do szczéréj istoty swojéj między dwoma stronnictwami, z których jedno powiada, *że się trzeba uczyć i sposobić*, a drugie: że bez nauki i usposobień, można o wszystkiém rozprawiać podług zdrowego rozsądku, z dowcipu wrodzonego. My bardzo dalecy jeszcze jesteśmy od prawdziwéj polemiki, która upładnia pojęcia, rozwija, pomnaża! Nie przyjdziemy do téj polemiki, póki się jednomyślnie nie zgodzimy na to: że bez wielkiéj nauki i obszernych wiadomości, bez wielkiego, że tak powiemy, mechanizmu *myślenia*, najzdrowszy rozsądek nic nie zdziała. Dobry to jest sługa w potocznėm życiu; ale w umiejętności teoryczuéj niechaj się hardo nie wywyższa nad inne władze daleko dzielniejsze umysłu naszego, jaką jest rozum, a raczéj ta moc rodzenia *idei*, która w sławiańszczyznie piérwotnéj zowie się *umem*; jaką jest daléj twórcza fantazja, bez któréj sztuka nic spaniałego i nieśmiertelnego nie zdziała, któréj *rozsądek* nigdy zbadać i wyrozumiéć nie może; jaką jest *imaginacja* przybierająca w właściwe szaty i stroje wszelkie kształty na jaśnią wywołane z pamięci, téj bogatéj skarbnicy człowieczego umysłu. Nad ten *um* cudotworny, nad tę *fantazją* niepodzielną, gwiaździstą, nad tę zwierciadlaną *imaginacją*, nad te wszystkie władze wywyższony jest *duch* czyli to, czego w sobie nazwać nie umiemy, który jest prawdziwą istoty naszéj przepaścią, nigdy niezgłębioną, niewybadaną. Gdzie tylko *zdrowy rozsądek* ugodził fundamenta cywilizacji, gdzie wszystko jak na kotwicy, tak na zdrowym polega rozsądku, tam życie ludzkie obrane jest z wdzięku i ponęt; tam niemasz statku w wierze ojców, entuzjazmu i uniesień w poezji, wielkości i prawdziwéj chwały w nauce. — Zdrowy rozsądek! niechaj kto pojmie tym zdrowym rozsądkiem jednę tragedję Szekspira np. *Hamleta*, niechaj wyrozumié choć jedno arcydzieło budownictwa pośrednich wieków, np. kościół westminsterski, albo wieżę S. Stefana; niechaj wyrozumié którykolwiek fenomen historyczny owych wieków, np. wojnę krzyżową, albo władzę duchowną Rzymu, która tysiąc lat trwała, albo pustelnika, albo takiego poetę, trubadura jakim był Franciszek z Asiżu, niechaj to wszystko pojmie za pomocą zdrowego rozs dku!! Cóż powié? Rozśmieje się na głos i zawoła: że w tém wszystkiém *sensu* nie było, tak jak Pan Jędrzej, tak jak niezliczona moc Panów Jędrzejów, w żadnéj wielkiéj myśli, w żadném twórczém natchnieniu, w żadnéj przeszłości, w żadnéj tradycji sensu znaleźć nie może. Zdrowy rozsądek!! Kiedyż ten zdrowy rozsądek pojął tajemnicę świata, duszę natury i zagadkę życia? Kiedyż wyrozumiał jestestwo człowieka? Kiedyż ocenił jego stanowisko w hierarchii innych jestestw? Jeżeli powiemy *zdrowemu rozsądkowi*, że człowiek nie jest *tém* czém był niegdyś; że pozostał tylko jako *ruina*, jako szczątek! Że mu tylko w pewnych momentach na pamięć i na rozmysł przychodzi jakim był, jakim być powinien! Jeśli powiemy temu zdrowemu rozsądkowi, uzbrojonemu wszystkiemi zmysłów świadectwami, że człowiek nie jest aniołem; bo anioł jednem wszystko wejrzeniem rozumié, w jednem oka mgnieniu wszystek świat przebiega i naukę ma zaraz od stworzenia swego, a człowiek nie *teraz* nie pojmuje bez syllogizmu, mędrkowania i wniosków, tych szczudeł roztargnionéj natury swego genjuszu, w którym przed wiekami była i zgoda i harmonja, i jedność nierozdzielna. Cóż odpowié? Znowu się rozśmieje i wyszydzi to mniemanie, na którém cała historja rodu ludzkiego polega, z którego się kłąb dziejów wywija. Daléj, jeżeli powiemy *zdrowemu rozsądkowi* to tylko wiedzącemu, co z wielką pracą przez zmysły uzbierał, że człowiek nie jest szatanem! Ale może czémś gorszém jeszcze od szatana. Bo ten przynajmniéj złota nie lubi; a jako twierdzi jeden z wielkich pisarzy: «że gdy obaczy sprawiedliwego nie śmie do niego przystąpić, a człowiek nietylko się nie boi sprawiedliwego ale nim pogardza.» *Super omnia mala mali*! Słowem największe zagadnienia okażą się nierozsądnemi w oczach zdrowego rozsądku, który względu na to co minęło niéma, tego, czego nie widzi nie pojmuje; o tém co może nastąpić powątpiewa. Masz być ta władza zasadą cywilizacji? zasadą filozofji, historji, poezji, sztuki? Nareszcie: dla zdrowego rozsądku to co nie jest, być nie może. My inną mamy wiarę

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616